

Komitet Inicjatywy Uchwałodawczej

„Patron dla konińskiej księżnicy”

Do:

Tadeusz Wojdyński

Przewodniczący Rady Miasta Konin

Do wiadomości:

Piotr Korytkowski

Prezydent Miasta Konin

UZASADNIENIE inicjatywy uchwałodawczej dot. nadania Miejskiej Bibliotece Publicznej w Koninie imienia Ernesta Pawła Michła

Miejska Biblioteka Publiczna w Koninie jak dotąd nie posiada swojego patrona. W roku 2018 minęło tak naprawdę 70 lat od czasu istnienia konińskiej księżnicy i przez wszystkie te lata nikt nie podjął tej kwestii. Wiele bibliotek powiatowych, miejskich, a nawet gminnych ma swoich patronów, którymi mogą się szczycić – jak chociażby księżnica kaliska - dlatego też uznaliśmy w gronie pracowników, że konińska biblioteka nie powinna być gorsza. Świat i Polska pełne są przykładów pięknych postaw i czynów ludzi z najprzeróżniejszych dziedzin życia społecznego. Ale My chcielibyśmy sięgnąć do Naszego, rodzimego podwórka.

Szukaliśmy kogoś kto byłby bliski bibliotece również po linii zawodowej, a kto jednocześnie zapisał się chlubnie w historii Konina. Taką postacią po wielu dyskusjach, ale niemal przy jednogłośnym poparciu, okazał się być Ernest Paweł Michel żyjący w latach 1852-1926 koniński księgarz, drukarz, ale przede wszystkim wielki filantrop, społecznik, również rajca miejski i wiceburmistrz. Wówczas zawiązał się społeczny komitet inicjatywy uchwałodawczej, w którego skład wchodzi sześć osób: Damian Kruczkowski (dyrektor MBP w Koninie), Barbara Andrzejewska (kierowniczka Czytelni MBP), ks. Waldemar Wunsz (pastor parafii ewang.-augsburskiej w Koninie), Adelajda Zok (Uniwersytet Trzeciego Wieku), ks. Radosław Cyrułowski (proboszcz parafii św. M. Kolbego w Koninie), Ewelina Rapela (Starostwo Powiatowe w Koninie).

Ernest Paweł Michel, jak powiedział ks. Cyrułowski, to piękna postać, która swoimi działaniami przyczyniła się do rozwoju Konina, a karty historii jego i jego potomków pełne są dowodów umiłowania polskiej Ojczyzny. Książek powiedział pięknie, że E.P. Michel może być postacią ekumeniczną i w pewnym sensie jednoczącą społeczność katolicką i ewangelicką. Michel urodził się w roku 1852 w Pabianicach i choć korzenie miał niemieckie, to ukochał Nasz kraj, a z czasem ukochał Konin, który stał się jego prawdziwą ojczyzną. W roku 1867 Michel podjął naukę zawodu u kaliskiego drukarza Hindemita. Ernest Paweł Michel z wyboru, przekonania, ale przede wszystkim działań jego i jego rodziny, był absolutnie Polakiem wielokrotnie dając temu przykład. Jego dwaj synowie; Paweł i Bronisław służyli w Wojsku Polskim, walczyli w wojnie polsko-bolszewickiej, trzeci syn Władysław był na Śląsku inżynierem górnictwa, córka Jadwiga po mężu Wesołek, po śmierci ojca prowadziła z mężem Kazimierzem, z powodzeniem, do wybuchu II wojny światowej odziedziczoną po ojcu księgarnię wraz z drukarnią w Koninie. Dwaj wnukowie Ernesta Pawła Michła, synowie kapitana WP Pawła Michła; Stanisław i Wiesław, jako młodzi chłopcy zginęli w czasie Powstania Warszawskiego walcząc z okupantem niemieckim. Można o nich przeczytać na portalu

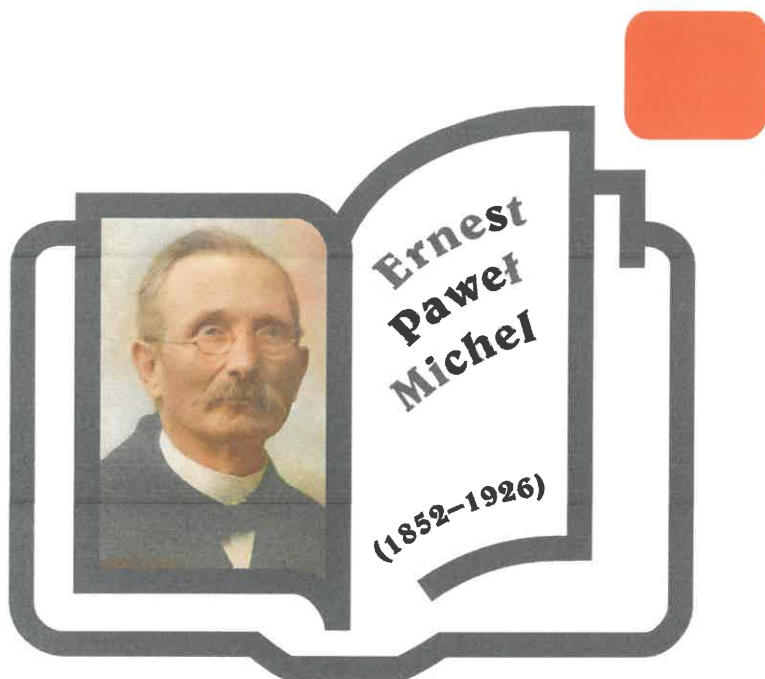
<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy.html> wpisując odpowiednio nazwisko i imię. Dodać należy, że w osobie Ernesta Pawła Michla łączymy niejako dwa miasta, bowiem brat jego, Waldemar Michel, z powodzeniem prowadził aptekę właśnie w Kole.

O dokonaniach samego Ernesta Pawła Michla, życiorys, jak również o swego rodzaju aferze związanej z jego pogrzebem, o której rozpisywała się ówczesna prasa nazywając ją „sprawą konińską”, można przeczytać w załączonych do uzasadnienia materiałach. Dodać na pewno należy, że Ernest Paweł Michel w swej osobie łączy niejako dwa, trzy, a nawet cztery miasta (Pabianice, Kalisz, Konin i Koło), co może w przyszłości dać asumpt do interesującej współpracy.

W Naszym odczuciu jest to patron, którego nie powstydziliby się żadna biblioteka, a jego imię księżnica konińska będzie mogła nosić z godnością i dumą. Prof. Uniwersytetu Zielonogórskiego, dr hab. Olgierd Kiec, badacz dziejów ewangelików napisał w swoim liście patronacki, iż postać Ernesta Pawła Michla jest niewątpliwie jednym z wielu przykładów udanej integracji potomka niemieckich, ewangelickich osadników. Wspomniał, że jak głosi znane powiedzenie, przeszłości się nie wybiera, ale tradycję jak najbardziej, dlatego warto sięgać do przykładów pozytywnej działalności tych potomków niemieckich imigrantów, którzy znacząco przyczynili się do rozwoju Wielkopolski wschodniej. Prof. Kiec wskazał również, że jak rzekł Jan Paweł II „polskość to w gruncie rzeczy wielość i pluralizm, a nie ciasnota i zamknięcie”, dodając przy tym, iż ten „jagielloński” wymiar polskości „przestał być niestety, w naszych czasach, czym oczywistym”.

Ernest Paweł Michel był postacią, która położyła spore zasługi w rozwój Konina, dlatego też, ufamy, że inicjatywa nadania MBP w Koninie jego imienia znajdzie uznanie i zrozumienie Rady Miasta Konin.

Pełnomocnik Komitetu  
  
Damian Kruczkowski



Koniński drukarz i księgarz. Urodził się w Pabianicach jako syn Antoniego i Augusty (z domu Busse) małżonków Michel.

Filantrop, społecznik, działacz, samorządowiec. Był budowniczym pierwszego bulwaru nad Wartą, współzałożycielem konińskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, współzałożycielem Banku Spółdzielczego w Koninie, współinicjatorem budowy elektrowni miejskiej, współfundatorem działki, na której wybudowano nieistniejącą już szkołę ewangelicką i dom parafialny,łożył na przebudowę konińskiego kościoła ewangelickiego. Był też wiceburmistrzem i rajcą miejskim. Ernest Paweł Michel cieszył się ogólnym szacunkiem i poważaniem.

Zmarł 2 kwietnia 1926 r. Pochowano go na konińskim cmentarzu ewangelickim przy ul. Kolskiej.

## ERNEST PAWEŁ MICHEL – DRUKARZ, KSIĘGARZ, POLAK Z WYBORU

Był drukarzem, księgarzem, samorządowcem, filantropem i społecznikiem, Polakiem z wyboru, który są postawą i pracą zasłużył na powszechny szacunek jemu współczesnych, jakim się cieszył, ale i na pamięć potomnych, o którą staramy się dbać.

Współcześni mieszkańcy miasta, kiedy stają u zbiegu ulic Śliskiej i Wiosny Ludów, spoglądają na narożnikową kamienicę w ulicznym trójkącie, na której nad narożnikowym wejściem wisi szyld „Garaż Sztuk”, rzadko wiedzą, że niegdyś szyld był zupełnie inny. Do roku 1926 roku widniał tam napis „Księgarnia E.P. Michel”, a później do czasów II wojny światowej z dopiskiem „właśc. Jadwiga Wesołkowa”. Niewielu również wie, że na tyłach kamienicy, gdzie dzisiaj funkcjonuje drukarnia prowadzona przez rodzinę Ratajczyków, znajdowała się drukarnia również należąca do Ernesta Pawła Michla. Korzystając z uprzejmości obecnych właścicieli drukarni można obejrzeć stare czcionki i urządzenia, które służyły niegdyś Michlowi i jego pracownikom, a później pracownikom jego córki, wspomnianej wyżej Jadwidze Wesołkowej.

Ernest Paweł Michel urodził się w Pabianicach w roku 1852. Był synem Antoniego, który według rodzinnych przekazów przybył do Pabianic z Magdeburga i jego małżonki Augusty z domu Busse. Małżonkowie Antoni i Augusta mieli pięcioro dzieci: Ernesta Pawła, Ludwika, Waldemara, Martę i Amalię. W akcie urodzenia Ernesta zapisano, że ojciec jego był majstrem tkackim, podobnie, jak poświadczający narodziny bratanka Józef Michel, brat Antoniego. Wynika z tego, iż była to rodzina o tradycjach tkackich, a przynajmniej temu zawodowi hołdowała w Pabianicach, na terenach nowej ojczyzny, której poświęcili swoje życie i pracę. Naturalną rzeczą jest, iż rodziny osadnicze, które przybywały na obce tereny bardzo często dawały z siebie więcej lokalnej społeczności niż tzw. autochtoni, aby zasłużyć na miano godnych współobywateli tych ziem, które wybrali sobie na dom. Tak musiało być w przypadku rodziny Michlów. Ernest Paweł, jako ewangelik wyrastał w szczególnym dla wyznania luterńskiego etosie pracy, która była przecież źródłem wszelkiego powodzenia. Był synem majstra tkackiego, jego wuj również był tkaczem, ale on, młody człowiek, zdecydował, że nie będzie kontynuował rodzinnej tradycji. W roku 1867 rozpoczyna, jak się to wówczas określało, terminowanie – czyli naukę zawodu – u kaliskiego drukarza, Karola Wilhelma Hindemitha (1810-1890), który z kolei do Kalisza przybył w roku 1830. Hindemith zajmował się do 1835 kupiectwem oraz prowadzeniem oberży, ale od 1833 był równocześnie zarządzającym drukarnią Joanny Zuzanny Mehwald. Kiedy wspomnianą drukarnię nabyła jego żona i na sześć lat połączyła ją z drukarnią Piotra Karśnickiego i Wojciecha Koszewskiego, która istniała od 1830, zarządzał obydwojma. Kiedy od wdowy po Karśnickim w końcu 1844 kupił czwartą część jego udziału w drukarni, został jedynym właścicielem oficyny, a w późniejszym okresie około 1849 odkupił od Koszewskiego także jego udział. To właśnie w drukarni Hindemitha Ernest Paweł Michel poznawał fach drukarski.

Kiedy ukończył naukę postanowił szukać nowego miejsca zamieszkania, w którym mógłby rozpocząć pracę już na własny rachunek. Nie wiemy co spowodowało, że na nowy dom E. P. Michel wybrał właśnie Konin. Faktem jest, że od lat 70-tych XIX wieku rozpoczyna działalność właśnie w grodzie z białym koniem w herbie i prowadzi tę działalność z wielkim powodzeniem, najpierw zaczynając o drukarni, a z czasem poszerzając ją o księgarnię. O tym, jak dobrze był to prowadzony interes niech zaświadczy fragment tekstu z książki Karola Hoffmana „Listy ex-aktora do ex-aktora” wydanej w Radomiu w 1891 roku. W swoich wspomnieniach Hoffman pisze tak: *Drukarnia p. Michla bardzo porządna, posiadająca doskonale czcionki, odbijająca szybko i bez zmyłek, słowem, unikat wśród mało-miasteczkowych drukarni. Tegoż p. Michla księgarnia pełna nowości, zaopatrzona obficie w dobór książek do czytania, z obsługą szybką i grzeczną. Zamówienia w ciągu kilku dni odbierają się*

z Warszawy, nie tak, jak gdzie indziej, gdzie tygodniami każą czekać. Z takiej księgarni można było być autentycznie dumnym, a tego kalibru uwagi współczesnych Michłowi, którzy przecież tylko wizytowali Konin i bywali tu na krótko dobitnie świadczą o tym, że interes musiał kwitnąć. Jednak Ernest Paweł Michale angażował się nie tylko we własną działalność. W swojej drukarni oprócz afiszy oraz ulotek reklamowych składano do druku „Tygodnik Urzędowy na Powiat Koniński i Słupecki”, a od 15 listopada 1918 roku wraz ze zmianą tytułu dwa pełne numery „Tygodnika Urzędowego Organu Starostwa Konińsko-Słupeckiego”. Natomiast od 6 maja 1921 roku przy ulicy Zielonej zaczęto drukować „Głos Koniński”. Żyjąc w Koninie, pracując, wychowują gromadkę dzieci, które miał ze swoją żoną Elżbietą Katarzyną z domu Milke, aktywnie działał również na rzecz miasta i jego mieszkańców. Przez szereg lat pełnił on również funkcje ławnika miejskiego, a nawet w czasie I wojny światowej był Ernest Paweł Michel wiceburmistrzem Konina. Ten koninianin, drukarz, księgarz cieszył się ogromnym szacunkiem i poważaniem współobywateli.

W 1917 roku w Tygodniku Ilustrowanym można znaleźć wzmiankę o jubileuszu pracy drukarskiej. W tym to roku, zgodnie z informacjami, które przekazuje Tygodnik minęło Michłowi 50 lat pracy w zawodzie drukarza, a taką notę można znaleźć w tym periodyku: *Jubileusz 50-letniej znoej pracy drukarskiej obchodził przy niezwyklej czerstwości ciała i ducha właściciel drukarni i księgarni w Koninie Ernest Paweł Michel. Jubilat rozpoczął naukę zawodową w roku 1867 w nieistniejącej już drukarni Hindemitha w Kaliszu, a prawością charakteru, niestrudzoną pracowitością i chęcią do nauki oraz cnotliwym i przykładowym życiem zjednał sobie natychmiast pryncypała, który mu powierzał trudniejsze prace i w końcu nadzór nad drukarnią. Po latach wytrwałego i skutecznego imania się z przeciwnościami losu przeniósł się jubilat do Konina, gdzie założywszy drukarnię i księgarnię, zdołał sumienną pracą i zapobiegliwością znacznie je rozwinąć. Jako dobry obywatel kraju pracował z zaparciem się dla dobra społeczeństwa, a miasto Konin zawdzięcza energicznej jego inicjatywie i ofiarności ważne instytucje gospodarcze.*

Ernest Paweł Michale ze swoją małżonką Elżbietą Katarzyną z d. Milke (1860-1905) mieli czworo dzieci: Władysława (zm. 1931 r.), Jadwigę (zm. 1956 r.), Bronisława (zm. 1934 r.) i Pawła Ludwika (zm. 1929 r.). Najmniej wiadomo o Bronisławie, ale jego bracia zapisali piękne karty w dziejach naszego kraju. Obaj po roku 1918 wstąpili do wojska polskiego. Władysław dosłużył się rangi porucznika, ale nie związał swojego życia z wojskiem. Został inżynierem górnictwa i pracował w Hucie Królewskiej (obecnie Chorzów) na Górnym Śląsku. Paweł Ludwik uzyskał stopień kapitana Wojska Polskiego, obaj synowie walczyli w wojnie polsko-bolszewickiej. Córka Jadwiga wyszła za Kazimierza Wesołka i wraz z mężem po śmierci ojca prowadziła rodzinną drukarnię i księgarnię. Równie pięknie zapisali się w historii Polski synowie Pawła Ludwika, a wnukowie Ernesta. Kapitan Paweł Ludwik \z Reginą z d. Kozłowską miał trzy synów: Wiesława Antoniego, Stanisława Pawła i Pawła Mariana. Nigdy nie dowiedział się, jaki czekał na jego chłopców los, zmarł bowiem przedwcześnie w roku 1929 w wieku 35 lat. Dwaj starsi jego synowie wzięli udział w Powstaniu Warszawskim i niestety położyli największą ofiarę, zaledwie 18-letni Staszek zginął 27 sierpnia 1944 roku, a miesiąc później, 26 września 1944 roku poległ również Wiesiek. Najmłodszy z trójki również rwał się walki, jednak nie pozwoliła mu na to osamotniona już i tak i zboleła matka.

Ernest Paweł Michel zmarł w Koninie 2 kwietnia 1926 roku. Całym swoim życiem pokazał, że to polskie ziemie wybrał na swoją ojczyznę i je ukochał. Szczerą miłością darzył również Konin i choć posiadał niemieckie korzenie, to tożsamość wybrał polską, stając się Polakiem, a owocami swego życia udowadniając, że godzien był tego miana. Przed śmiercią zażyczył sobie, aby pogrzeb odprawiano w języku polskim. Prasa z całego kraju zamieszczała nekrologi z informacją o śmierci Ernesta Pawła Michla wspominając jego postać i sławiąc jego pracę. Czasopismo Świt nazwało go najstarszym polskim drukarzem, ale najpiękniejszą laurkę można znaleźć w Głosie Konińskim. Czytam tam między innymi: *Czem były te czterdzieści siedem lat życia ś. p. E. P. Michla? Jednem nieprzerwanem pasmem przeogromnej pracy, pracy społecznej, ofiarnej i kulturalnej; w pracy widział zmarły dźwignię moralną i materialną społeczeństw i jednostek, w jej zaniku przyczynę ich nędzy*

*i moralnego upadku; pracą się modlił i pracą ofiarę składał na rzecz społeczeństwa i kraju. Nie było instytucji o charakterze społecznym lub filantropijnym, do której by nie należał ś. p. E. P. Michel, wnosząc jako udział, prócz zasiłku pieniężnego, trzeźwą radę i ofiarną pracę. Wielkie poczynania społeczne, mające na celu moralny lub materialny dorobek ogółu, znajdowały w zmarłym gorący odzwiek i chętną współpracę. Przez szereg lat ś.p. E. P. Michel pełnił z poświęceniem i nakładem pracy obowiązki ławnika i zastępcy burmistrza m. Konina; na stanowisku tem wykazał wielką dbałość o dobro, rozwój, uzdrowotnienie i upiększenie miasta; jedną z kapitalniejszych prac, która długo jeszcze przypominać będzie Koninianom jej twórcę, jest bulwar nad brzegiem rzeki za Starostwem. Inicjatywie i przemożnej współpracy zawdzięczają swe powstanie: Towarzystwo Wzajemnego Kredytu (obecnie Bank Koniński) i Elektrownia miejska. Jako członek gminy ewangelickiej wielkim nakładem pracy i środków materialnych przyczynił się do przebudowy kościoła i ufundowania domu szkolnego przy ul. Wodnej.*

Dodać należy, że w ufundowanym domu szkolnym, który istniał jeszcze przed kilkoma lat, mieściła się szkoła ewangelicka. Ernest Paweł Michel był współfundatorem działki, na której został wybudowany wspomniany budynek. Michel był również współinicjatorem powstania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, co dodatkowo pokazuje, że działalność jego na niwie społecznej była bardzo szeroka. Jak pisze autor wspomnienia w Głosie Konińskim: *skromny w potrzebach swych aż do abnegacji, spartańskim swem życiem stanowił kontrast z współczesnym rozpasaniem i powszechną chęcią życia i użycia per fas et nefas. Zmarł, zostawiając w sercach swych przyjaciół i znajomych szczery żal i niewygasłą cześć dla swej prawości. Cześć Twej pamięci skromny, zacny, prawy i ze wszech miar godny naśladowania obywatelu kraju.*

Ernest Paweł Michel pochowany został na cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Koninie przy ul. Kolskiej, na którym 21 lat wcześniej już spoczęła jego żona. Grób małżonków Michel odnawiany był dwurkrotnie – raz w 1982 roku staraniem rodziny Michlów, a w lipcu tego roku dzięki środkom zebranych podczas kwesty 1 listopada 2019 roku zorganizowanej przez Towarzystwo Przyjaciół Konina.

Damian Kruczkowski

„Sprawa konińska – czyli o perturbacjach pogrzebowych Ernesta Pawła Michła słów kilka”

Parafia Ewangelicko-Augsburska w Koninie została oficjalnie powołana w 1826 roku wskutek starań osadników wyznania luterańskiego osiedlających się w Koninie i jego okolicach od XVIII wieku. Osadnicy przybywali ze Śląska, Kaszub, Pomorza, Prus i innych księstw niemieckich. Część osadników bardzo szybko się spolszczyła, zamieniając niemieckie nazwiska na polskie, używała języka polskiego, przyjęła polskie zwyczaje, pozostając przy swoim ewangelickim wyznaniu. Dla nich to organizowano nabożeństwa w języku polskim. Do tej około tysiącosobowej grupy ewangelików-Polaków należał Ernest Paweł Michel, zasłużony dla koninian jak i dla parafii ewangelickiej. Społeczeństwu mniej lub bardziej znana jest jego działalność jako drukarza i księgarza z której utrzymywał swoją rodzinę. Mimo swoich zawodowych obowiązków był działaczem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego oraz, co jest zupełnie nieznanie szerszej społeczności, był bardzo zaangażowany w działalność parafii ewangelicko-augsburskiej w Koninie. Ernest Paweł Michel swoim codziennym postępowaniem i zaangażowaniem poświadczał swoją wiarę i ukazywał, że jest ewangelikiem nie tylko z metryki. Był oddany społeczeństwu, trzeba podkreślić, że nie tylko ewangelickiemu, mimo iż wtedy nie było mowy o ekumenii. Mimo skąpych materiałów portret tego koninianina jest dużego formatu i zasługuje na właściwe upamiętnienie. Michel był członkiem Rady Parafialnej, honorowym skarbnikiem parafii, był także członkiem Komitetu Budowlanego, pod którego kierunkiem prowadzono w latach 1900-1905 przebudowę kościoła, ale Michel zaangażował się jeszcze w jedną, bardzo ważną i istotną dla parafii akcję. Tak o niej napisał pastor Eduard Kneifel:

„Za namową miejscowego pastora, obywatele Ernest Paweł Michel i Daniel Sztark podarowali kościołowi działkę gruntu, na której zbudowano dom, w którym znalazły się pomieszczenia dla ewangelickiej szkoły, nauczyciela i kantora, kościelnego i grabarza. Wkrótce potem obok wybudowano przytułek dla ubogich ewangelików z Konina, który został poświęcony dnia 8 lipca 1905 r. Następnego roku została w domu parafialnym oddana do użytku szkoła, którą poświęcił pastor Henkel.”

Wynika z tego, że Michel był współfundatorem zakupu działki pod budowę Domu Parafialnego. Jego działanie, człowieka znającego wartość nauki, wynikało z troski o rozwój oświaty i moralny zarówno dzieci jak i dorosłych. W Domu Parafialnym, znajdującym się przy ul. Wodnej 37, do 1945 roku tętniło życie parafialne. Tam swoje pomieszczenie miała biblioteka parafialna, tam odbywały się próby orkiestry parafialnej, chóru kościelnego, przedstawienia teatralne. Poświęcenie i działalność Ernesta Pawła Michła zarówno na polu parafialnym jak i społecznym budzi podziw. Ta działalność wzbudziła w wielu sercach koninian szacunek i uznanie, co wyrazili wdzięczną pamięcią i licznym udziałem w pogrzebie. Niestety, ten szacunek nie zrodził się w wszystkich sercach, czego dowodem były problemy związane z pogrzebem zmarłego 2 kwietnia 1926 Ernesta Pawła Michła. Tego szacunku brakło u tej części ewangelików niemieckich, których możemy nazwać nacjonalistami niemieckimi. Im to nie podobała się jego polskość i uczestniczenie w nabożeństwach ewangelickich odprawianych w języku polskim. Nade wszystko nie podobało się to ówczesnemu pastrowi Adolfowi Löfflerowi narzuconemu parafii podczas niemieckiej okupacji w czasie pierwszej wojny światowej. Był on prezesem wrogiej wobec Polski organizacji politycznej Ewangelickie Stronnictwo Ludowe i zabraniał posługiwania się językiem polskim w kościele, w szkole, na wszelkich posiedzeniach gremiów parafialnych. Był „uczulony” na wszystko co polskie, co potwierdził podczas drugiej wojny światowej. Ponieważ ewangelik Ernest Paweł Michel był Polakiem i Polakami była jego rodzina, przeto zażądała obrzędu pogrzebowego w języku polskim, a to nie spodobało się pastrowi Löfflerowi i nie chciał dokonać tego pochówku. W sobotę 3 kwietnia 1926 roku rodzina ustaliła z pastorem Löfflerem termin pogrzebu na poniedziałek dnia 5 kwietnia. Tego samego dnia zięć Michła, Kazimierz Wesolek w imieniu rodziny zaprosił do udziału w pogrzebie przyjaciela zmarłego, pastora z sąsiedniej parafii ewangelicko - reformowanej z Żychlina ks. K. Ostachiewicza. Pogrzeb miał prowadzić pastor Löffler. Rano w dzień pogrzebu zięć zmarłego otrzymał list pastora informujący, że z powodu konieczności wyjazdu do jednego z kantoratów celem udzielenia Komunii Świętej nie będzie mógł dokonać eksportacji zwłok na cmentarz. Pastor Krempin z Koła, do którego Löffler zwrócił się telefonicznie, też oświadczył, że wyjeżdża z posługą do filiału. Rodzina, w osobach syna Władysława (inżynier górniczy w Królewskiej Hucie czyli obecnie Chorzowie) i zięcia Kazimierza Wesółka, udała się do Kalisza do biskupa diecezjalnego Wendego



o zdecydowanie propolskiej orientacji. Ani biskup Edward Wende, ani syn, ani zięć nie dojechali na pogrzeb z powodu awarii samochodu i niemożności wynajęcia innego. Można sobie wyobrazić traumę i emocje osób oczekujących na rozpoczęcie uroczystości żałobnych. Z dwugodzinnym opóźnieniem, uroczystości pogrzebowych, na wyraźną telefoniczną prośbę biskupa Wendego, dokonał pastor Ostachiewicz z Żychlina. Karygodne zachowanie pastora Löfflera doprowadziło do konfliktu narodowościowego w parafii i reakcji władz kościelnych. Sprawa ta, nazwana „Sprawą Konińską” odbiła się szerokim echem w ewangelickiej prasie zarówno w polsko- jak i w niemieckojęzycznej. W Zwiastunie Ewangelicznym z tamtego okresu czytamy m.in.: „ Na prowincji Kościół nasz posiada wielu nieznanych, a zacnych i wiernych synów, którzy uczciwą pracą obywatelską wysoko dźwiza sztandar naszego wyznania. Do niedawna, a nieraz nawet i w wyzwolonej Ojczyźnie ci dzielni Polacy-ewangelicy muszą nie tylko zwalczać na terenie społecznym zakusy rzymskiego fanatyzmu, lecz jednocześnie na terenie kościelnym, parafialnym opędzać się złośliwej niechęci niemieckiego szowinizmu.(...) Fala hakatyzmu, która w czasie okupacji zalała Konińską parafję odrzuciła od służby kościelnej tego prawego obywatela. O panujących w tej parafji stosunkach, gdzie Polacy są traktowani we własnej Ojczyźnie, niby w głębokiej Branderburgii, świadczą szykany miejscowego proboszcza przy pogrzebie nieboszczyka.”

Konińscy Polacy-ewangelicy oraz rodzina zwróciła się ze skargą do Konsystorza i Biskupa Kościoła w Warszawie. Ich rozżalenie i troskę bardzo dobrze rozumiał ówczesny biskup Juliusz Bursche, późniejszy męczennik za Polskę i wiarę zamordowany przez hitlerowców. Ks. Adolf Löffler został usunięty z Konina a w jego miejsce skierowano ks. Roberta Badke. Problemy narodowościowe na tym się nie zakończyły. Nadszedł rok 1939 i niemieckie władze okupacyjne powołały do utworzonego w Łodzi konsystorza m.in. Adolfa Löfflera, który w ich imieniu dokonywał „czystki” wśród ewangelickiego duchowieństwa, usuwając z urzędu ewangelików-Polaków, m.in. księży Roberta Badke czy Jerzego Sachsa z Turku.

Sprawa pogrzebu zasłużonego dla parafii ewangelickiej i miasta Konina Ernesta Pawła Michła była bardzo bolesną dla rodziny zmarłego i dla parafii, ale nie bezowocną. Notatka „Z żałobnej karty” tak się kończy:” Skoro praca i walka życiowa ś.p. Ernesta Michła nie dopomogła do ulżenia niedoli

Polaków we własnej parafji, może jego śmierć zdoła się do tego przyczynić. Byłoby to piękne uczczenie zacnego człowieka, wiernego syna Kościoła i Ojczyzny”.

na podstawie tekstu ks. Andrzeja Mendroka opracował: Damian Kruczkowski